Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.
Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 131 **Kraków, Niedziela dnia 14 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Święto obłudy.

Niemcy obchodzą uroczyście setną rocznicę śmierci Fryderyka Szyllera. Setki świątecznych przedstawień dramatycznych, tysiące wieczorów koncertowych, całe bibljoteki nowych wydań, krytyk i komentarzy wielkiego poety, pochody, chorągwie i wieńce i mowy...

A jednak...

A jednak cała ta pompatyczna wielkość setnicy przypomina raczej smutny żałobny obchód jakby powtórnego pogrzebu. W r. 1805 złożono do trumny zwłoki wielkiego poety i większego jeszcze entuzjasty. W roku 1905 czas już, wielki czas w Niemczech złożyć do grobu i wielkim kamieniem przyłożyć, by nie drgnęły — owe promienne wzloty, ów świat ideałów Szyllera.

O czas!

Ten, którego ciało złożono na wieki do ziemi w r. 1805, wygłaszał płomiennemi słowy markiza Pozy hymny na cześć wolności sumienia—nie przeszło lat sto i oto w ojczyźnie Szyllera tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi cierpieć musiały za to, że do Boga wznoszą modlitwy w swoim języku; o wolność żebrał swojego monarchy ten sam Poza, a w rytm jego ognistej tyrady stukrotnym zapałem bilo szlachetne serce twórcy— a oto dziś w sto lat po ostatnim tchu ojczyzna jego niemiecka przemieniła się w ponure piekło gwałtu i ucisku.

To pokolenie, które wzrosło na czytaniu Szyllera, ze sztandarami witało na ulicach Frankfurtu idących emigrantów polskich z r. 1831 i pochodnie smolne przed ich pochodem paliło, jako przed bohaterami — a o granitowe łożysko Renu odbijało się stokrotne echo wzburzonego okrzyku: »witajcie obrońce wolności!«, — dzisiaj z imieniem Renu w hakatystycznej pieśni »Wacht am Rhein« złączyło się ponure pojęcie tępienia wolności, katowania niewinnych, zbrodnia i sromota.

Szyller śpiewał swojej ojczyźnie pieśń ludzkości — dzisiejsi jego współbratymcy powagą prawa naukowego uświęcili kanon zwierzęcości, bo kanon siły tryumfującej nad sprawiedliwością.

Ludzie Szyllera odchodzili w lasy i bory, przystawali do fantastycznych band zbójeckich, byle tylko nie patrzeć na swoje społeczeństwo Franciszków Moorów, dziś tacy właśnie zmodernizowani hrabiowie Moor sięgają po dostojeństwa i uzbrojeni pruską oficjalną nauką egoizmu państwowego z wyżyn trybuny ministerjalnej głoszą bezwstydnie na oczach świata bezkarność swojego postępowania, syny i ucznie Bismarcka!

I oto ten naród, ten dzisiejszy naród współbratymców Szyllera śmie z otwartą przyłbicą święcić jego święto jako swojego poety.

O cześć ci obłudo!

Nowe niebezpieczeństwo.

Monarcha u bar. Gautscha. — Cel polityczny tych odwiedzin. — Baron Gautsch obstaje przy gabinecie parlamentarnym. — Trzeba się pośpieszyć. — Izba poselska niema tematu do pracy. — Obrady celne są formalnością. — Gnuśność jako źródło obstrukcji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W piątek rano cesarz odwiedził chorego prezesa ministrów barona Gautscha w jego mieszkaniu prywatnem na Stadiongasse.

Naczelnik rządu mieszka skromnie: jego środki materjalne nie pozwalają mu mieszkać niżej, aniżeli na trzeciem piętrze. Mieszkania w Wiedniu są bardzo drogie. Słynny Schmerling, który od 1860 r. do 1865 r. był ministrem stanu, potem zaś przez lat wiele prezesem Najwyższego Trybunału sądowego, musiał w 1873 roku z pierwszego piętra wyprowadzić się na drugie, gdyż nie mógł płacić tak wygórowanego komornego, jakiego od niego zażądano. — Pierwsze piętro zajął wzbogacony spekulant. Ten fakt rozgniewał do żywego zarozumiałego męża stanu.

Na jesieni 1873 roku Schmerling wygłosił w Izbie panów zaciętą mowę przeciwko spekulacji, która w maju owego roku doprowadziła do wielkiego krachu. Podnietą do tego wystąpienia było owe przeprowadzenie przymusowe mebelków na drugie piętro.

Cesarz zabawił u barona Gautscha przeszło godzinę. Z tego trzy kwadranse zabrała rozmowa w cztery oczy monarchy z pierwszym doradcą.

Niewątpliwie cesarz czuł potrzebę w położeniu trudnem monarchy zasięgnięcia rady oddanego sobie ministra. Równocześnie chciał na zewnątrz zadokumentować, iż zgadza się na politykę barona Gautscha. Było to bardzo potrzebnem w chwili, gdy część polityków parlamentarnych niemieckich i część prasy niemieckiej zaczęła gwałtownie atakować prezesa gabinetu za chęć przerobienia obecnego gabinetu urzędniczego na gabinet częściowo parlamentarny.

I nie jest to wypadek, że baron Gautsch w czwartek wśród posłów czeskich stwierdził stały zamiar powołania do steru ministrów parlamentarnych. Tylko owa konsekwencja zmusi oponentów niemieckich do liczenia się z gabinetem parlamentarnym jako z faktem w zasadzie dokonanym.

Prócz konsekwencji przecież potrzebnym jest także pośpiech. Ów pośpiech uchroni parlament od wielu przykrych niespodzianek. Te niespodzianki muszą nieuchronnie się zrodzić z owego uczucia niepewności i tymczasowości, które panuje teraz w parlamencie. Załatwienie spraw ważnych odkłada się z tygodnia na tydzień. Poza tem nie robi się właściwie nic, gdyż obrady celne są zapewne pożyteczną i pouczającą pogadanką ludzi, którzy się znają na sprawach gospodarczych, ale w gruncie rzeczy ta pogadanka równa się formalizmowi. Wiadomo bowiem, że parlamentowi nie wolno zmienić w całej taryfie ani jednej liczby. Jest to zrozumiałem z uwagi, że w razie zmiany choćby naj mniejszej potrzeba przeprowadzić układy ponowne z rządem węgierskim, którego teraz niema.

Załatwienie parlamentarne taryfy celnej — gdy już obstrukcja ustała — równa się pańszczyźnie, którą trzeba załatwić, ale którą się załatwia bez entuzjazmu. Lecz właśnie dlatego, że się ją załatwia bez entuzjazmu, nie może ona porwać Izby poselskiej i zasłonić przed jej oczyma mnóstwa spraw jeszcze niezałatwionych, a bardzo ważnych. Koleje alpejskie, nowe koleje dla Galicji i Czech, rozpoczęcie robót kanałowych, upaństwowienie kolei Północnej, budżet, uniwersytet włoski, księgi gruntowe w Galicji — wszystko to czeka na załatwienie, nie wspominając już o reformie w wielkim stylu, o reformie całej skarbowości i administracji.

Izba poselska zerwała z obstrukcją i chce pracować. Ale trzeba pozwolić jej na tę pracę i trzeba jej zadać tematy do opracowania. Gnuśność jest matką grzechu. I bardzo łatwo stać się może, iż w razie dalszej zwłoki w usunięciu dzisiejszego stanu tymczasowego obstrukcja wróci do Izby, wróci w tej lub owej formie poprostu jako środek zabicia czasu. Przed tem niebezpieczeństwem trzeba ostrzedz wszystkie czynniki decydujące w państwie.

Prasa rosyjska

o wypadkach warszawskich.

Prasa rosyjska bardzo późno dowiedziała się o krwawych wypadkach w Warszawie z dnia 1 maja, które dopiero teraz odezwały się echem na jej szpaltach. Dotychczas doszły nas głosy *Russk. Słowa* i *Rusi* i trzeba przyznać, że może bezstronniej zapatrują się one na te wypadki, niż niektóre organa polskie, które tylko upatrują »winowajców« z pośród społeczeństwa polskiego. *Ruś*, wstrzymując się zupełnie od jakichkolwiek zarzutów pod adresem Polaków, tłómaczy te wydarzenia tem, że władza dotychczas nie uznała za możliwe otworzyć społeczeństwu drogę do powszechnej pokojowej pracy kulturalnej i nagromadzona energja nie znajdując normalnego ujścia, powiększa tylko wrzenie.

»Uspokajające wieści ajencji telegraficznych— pisze *Ruś* — o panującem jakoby w Królestwie w dniu 1 maja spokoju, okazały się sprzecznemi z prawdą. Krwawe wypadki, których ofiarą padło w samej Warszawie z górą 100 ludzi, odsunęły na drugi plan wszystko, co nie dotyczy polityczno-socjalnych kwestji. Wrażeniu wywołanemu ukazem najwyższym było sądzone dnia następnego ustąpić miejsca wstrząsającym wiadomościom o wielkiej liczbie zabitych i ranionych. Niemałą rolę w tym przygnębiającym nastroju społeczeństwa odegrała obawa, oparta na dobrej znajomości rządzącej w Królestwie biurokracji — obawa, że ukaz może pozostać ukazem, a ucisk religijny i prześladowania — uciskiem i prześladowaniami. Społeczeństwo polskie utrzymuje jednogłośnie, że wiele już pięknych ukazów czytało, lecz, wbrew najwyższej woli, ciężkie położenie kraju wcale się od tego nie poprawiło«.

Rusk. Słowo zamieściło korespondencję o wypadkach z dnia 1 maja, która stwierdza, że manifestanci nie dali żadnego powodu do zbrojnego wystąpienia, że przeciwnie, zachowanie ich było zupełnie pokojowe i nie zagrażało niczem ani władzom, ani bezpieczeństwu publicznemu.

»O godz. 10 w dniu 1 maja — pisze warszawski korespondent *Rusk. Słowo* — rzucono bombę w patrol kozacki, przejeżdżający ulicą Marszałkowską około dworca kolei warsz.-wiedeńskiej. Siła wybuchu była ogromna. Według zapewnień Warszawiaków, zamach wywołała zemsta za strzelanie w tym dniu do tłumu.

Spokojnie rozpoczęty i spokojnie się zapowiadający dzień 1 maja zachmurzyły straszne ze względu na rezultaty salwy, które dało wojsko do tłumu, posuwającego się aleją Jerozolimską. Salwa, jak utrzymują, została wywołana tem, że ktoś z tłumu wystrzelił demonstracyjnie w powietrze.

Nastrój w Warszawie teraz, kiedy piszę te słowa, ponury, nerwowy, pełen tajemniczej trwogi. Godzina jeszcze nie późna, a na ulicach pusto. Dokoła ani żywej duszy. Zrzadka tylko jakiś przechodzeń stąpa trwożliwie, aby ukryć się co prędzej w swoim kącie... I tak dziwnie, tak ponuro rozlega się w tej złowieszczej ciszy odgłos przejeżdżających patroli dragońskich i kozackich. Cała prawie ul. Marszałkowska zajęta przez wojska, nie mało ich i na innych ulicach... Znów nastają dni niepokoju i trwogi...

Spieszę zakomunikować kilka charakterystycznych szczegółów, malujących wypadki z dnia 1 maja.

Tłum posuwa się ul. Twardą. Idą spokojnie, nie zaczepiając ani spotykane policjantów, ani porozstawianych posterunki wojskowe. Idą bez niepokoju, bo wyższa władza miejscowa obiecała nie uciekać się do środków represyjnych... Pragną jedynie przejść określoną drogę i rozejść się spokojnie do domów,..

Na Twardej druga grupa manifestantów otacza mówcę, który stojąc na wzniesieniu wygłasza przemowę. Wtem rozlega się krzyk. Z okna 4-go piętra jakiś dymisjowany urzędnik leje gorącą wodę na głowy. Kilku ludzi rzuca się, ażeby przerwać te »zabawę«, lecz stróż zamyka przed nimi bramę, a urzędnik podczas tego znika«.

LISTY LWOWSKIE.

Lwowskie towarzystwo.

(C. d.) Od dłuższego już czasu można zauważyć w stolicy kraju coraz to silniejszy zanik moralności, coraz to większą rozwiązłość obyczajów. To żona znanego przemysłowca udaje się na redutę, na którą żadna szanująca się kobieta nie poszłaby, to znowu adwokat X. przyłapuje swą małżonkę w ukrytem *pied-a-terre* z jakimś akademikiem, to wreszcie młoda seminarzystka wyskakuje z drugiego piętra, by samobójstwem zakończyć swą występną miłość z pewnym porucznikiem...

Pełne brudu procesy czy to separacyjne, czy karne o wiarołomstwo, uwiedzenie, liczne pojedynki, czego wszystkiego był Lwów widownią w ostatnich czasach, wstrząsnęły do głębi wszystkimi.

Osoby cieszące się dotychczas najlepszą reputacją, zostały nagle wystawione pod pręgierz wstydu i hańby. Wprawdzie władze sądowe obeszły się delikatnie z winnymi, nazwiska ich nie dostały się do ogólnej wiadomości, lecz tylu było wtajemniczonych, tylu interesowanych w tych sprawach, że i tajemnica nazwisk stała się iluzoryczną, że się tak wyrażę, publiczną tajemnicą...

Gdzie szukać przyczyn tego nader smutnego zjawiska? Kto ponosi winę tych opłakanych stosunków?..

Gdyby to były sporadyczne tylko wypadki, możnaby złożyć odpowiedzialność na brak moralności winowajczyni i sprawa byłaby skończoną. Niestety, wypadki te są częste, że powód tego musi tkwić gdzieindziej, że raczej jakieś nienaturalne wpływy odgrywają tu główną rolę i że właśnie one są powodem tego strasznego zepsucia...

Nie jest zapewne nikomu obcem, że Lwów jest miastem urzędniczo-przemysłowem. Ranne godziny poświęcone pracy, popołudniowe i wieczorne rozrywce. I właśnie rozrywki te są przyczyną wszystkiego złego...

— Jasiu, chodźmy dziś do państwa A., tak długo już dłużną jej jestem odwiedzin.

Jaś krzywi się, namyśla, wreszcie prosi żonę, by poszła bez niego.

— Co ja tam będę robił? Wasze plotki przecież mnie nie zajmują.

I pani idzie sama, mąż zaś udaje się na codzienną partję bilardu, szachów, czy też preferansa.

Cóż dziwnego, tłumaczy się, po ciężkiej pracy należy mi się wytchnienie, niewinna rozrywka...

I każda kawiarnia ma pewną, stałą ilość codziennych swych gości-mężów, którzy całe popołudnie, czasami zaś i wieczory, spędzają razem.

Prawda, swoboda panuje tu daleko większa, niż na wizycie. Można wesoło pożartować, zagrać w co, poflirtować z piękną kasjerką, omówić z kolegą swe stosunki biurowe, potem idzie się na szklaneczkę pilzneńskiego, a gdy wreszcie nastąpi powrót do domu, kładzie się czemprędzej do łóżka, by nazajutrz wstać rzeźwym i wypoczętym.

«Mąż mój uważa swe mieszkanie za restaurację i hotel tylko — skarżyła się niedawno przedemną pewna znajoma. — Zje obiad i zaraz śpieszy do tej przeklętej kawiarni i ani mu w głowie nie postoi, co ja właściwie mam zrobić z wolnym od gospodarstwa czasem...«

Mąż o tem nie pomyśli, lecz za to wyręczają go w tem inni. Po pewnym czasie znajdzie się przyjaciel domu. Jaś szczęśliwy, że żona znalazła towarzystwo, zaprasza go do siebie jak najczęściej, gdyż nie może przypuścić nawet, by kobieta, mając takiego męża, jak on, mogła zwrócić uwagę na kogo innego. I po roku, po kilku miesiącach nawet, jeżeli uwodziciel jest zręczny, powstaje jeden trójkąt małżeński więcej: pan, pani i ten trzeci, serdeczny obojga przyjaciel...

Kto zna dokładnie stosunki lwowskie, kto wie, jak mało jest rozwiniętem życie towarzyskie, kto widzi tylu mężów poza swem mieszkaniem bawiących się, nie dbając, jak podczas jego nieobecności postępować będzie żona, ten z pewnością nie posądzi mnie o przesadę.

W poprzednim liście wytknąłem wady niektórych pań emancypantek, które swą emancypację zasadzają tylko na swobodnem bawieniu się. Rzecz jasna, ilość tych pań nie jest zbyt wielką, po ich postępkach nie można sądzić o ogóle. Niestety, obecny list nie traktuje o wyjątkach jak poprzedni, lecz prawie o ogóle. I wskutek tego upadek obyczajów we Lwowie nie należy do jakichś niezwykłych zjawisk, lecz staje się chlebem prawie powszednim. Trójkąty, jeżeli już nie czworoboki małżeńskie, coraz to częściej i liczniej pojawiają się na naszym bruku, chociaż tak łatwo możnaby temu zaradzić... *z. c.*

Wiec polski w Berlinie.

W Berlinie odbył się wiec polski poświęcony ostatnim wypadkom w Królestwie. W wiecu wzięło udział około 700 osób z Berlina i okolicy. Przewodniczył p. Fr. Krzysiak, jako referent wystąpił prezes »komitetu politycznego« p. Józef Runowski, który w przeszło jednogodzinnej mowie poddał ocenie krytycznej zajścia za kordonem.

»Nakreśliwszy w głównych zarysach!— pisze *Dziennik Berliński* — ogólne tło w Królestwie i przyczyny, które doprowadziły do chaosu, jaki tam obecnie panuje, omówił mówca bardzo szczegółowo zgubną dla ogółu narodu robotę tamtejszych polskich i żydowskich socjalistów, czyniąc ich odpowiedzialnymi za krew niewinnie przelaną na ulicach Warszawy w fatalnych dniach 12 stycznia i 1 maja r. b. Zarzucił im wręcz, że dążyli do wywołania powstania zbrojnego, przyczem obłudnie stroili się w piórka patrjotyczne, dając występami swymi policji i wojsku pozór do »pohulania« po nieuświadomionych masach robotniczych. Mówca przedstawił także wyczerpująco zgubne skutki bezrobocia, wywołanego przez socjalistów w warunkach dla strejku niekorzystnych i omówił strejk szkolny oraz ruch w obronie języka polskiego w gminach wiejskich, ze stanowiska czysto narodowego, nie partyjnego. Podziękowano mu też za jego szczere patrjotyczną mowę hucznymi oklaskami.«

W dyskusji zabierało głos w tym samym duchu co p. Runowski kilku mówców.

Ze względu, że socjaliści ostro byli zaczepieni przez niektórych mówców, i że było na sali obecnych kilku socjalistów, oświadczył przewodniczący wiecu, że, jakkolwiek socjaliści stoją poza naszą narodową organizacją, chętnie im jako stronie zaczepionej udzieli głosu, aby im dać sposobność sprostowania, jeżeli to jest możliwem, różnych twierdzeń referenta i mówców.

Mimo dwukrotnego wezwania żaden z obecnych na sali socjalistów nie raczył skorzystać z tej sposobności, wobec czego przewodniczący stwierdził, że to milczenie socjalistów uprawnia go i całe zebranie do mniemania, iż oni tem swojem zachowaniem się pośrednio potwierdzają słuszność odnośnych zarzutów poszczególnych mówców«.

Wiec zakończył się składką na polskie ofiary wojny.

WINA i POKUTA

7 (Ciąg dalszy).

— Gdybyś pan w miejsce ośmnastu funtów, dwunastu szylingów i jedenastu pensów, zapłacił za to ubranie pięćdziesiąt funtów, nie mógłbyś żałować, bo wyglądasz, jak książę! — zawołał krawiec w zapale.

— Cieszy mnie to — odparł Vilmont niedbale. Stanął przed lustrem, pokręcił wąsa, przyglądając się sobie z zamyśleniem i uśmiechem; zażądał reszty, policzył i włożył złoto i srebro w kieszeń od kamizelki.

Stosownie do całej powierzchowności zmienił i ruchy; wszedł rano o ósmej do sklepu włóczęga duchem i pozorem, a wychodził swobodny, rozjaśniony, dumny i pewien siebie.

— Ale — mówił, zatrzymując się na progu — proszę zwinąć moje stare rzeczy, zapakować je w jaki ciemny papier i związać mocno; zabiorę je wieczorem.

Zrobiwszy to polecenie tonem obojętnym, p. Vilmont wyszedł ze sklepu; a jednak pomimo swego przyzwoitego ubioru i pomimo postawy gentlemana z Southampton, zakręcił w pierwszą małą boczną uliczkę, którą spotkał i poszedł spacerować nad rzekę. Szedł brzegiem parę mil (angielskich), aż do jakiejś wioski; tam wstąpił do zakopconej oberży, spokojnej, mało uczęszczanej; zażądał araku i wody od młodej dziewczyny, siedzącej za stołem, a następnie wszedł do izby gościnnej. Izba ta wyłożona była drzewem, niska; na ścianach wisiały obwieszczenia urzędowe o sprzedaży bydła, folwarków i sprzętów rolniczych, i kilka tabel z rozkładem jazdy na kolejach żelaznych. Vilmot siadł przy otwartem oknie, wziął gazetę i próbował czytać, ale daremnie. Nie było wprawdzie co czytać w dzienniku, a przytem, Józef Vilmot nie byłby w stanie skupić uwagi na to, co było napisane, choćby ten arkusz zawierał wszystkie mądrości i tajemnice świata całego.

Czytać było dlań niepodobieństwem; mógł tylko myśleć — myśleć nad niespodziewaną sposobnością po trzydziestu pięciu latach spotkania Henryka Dunbar.

Już było po pierwszej, kiedy wszedł do oberży — przepędził w niej resztę dnia, pijąc grog z umiarkowaniem, pamiętał bowiem n sobie. Zjadłszy na obiad kawałek chleba i trochę mięsa na zimno, myślał ciągle o Henryku Dunbarze. Cokolwiekbądź robił, myśl o owym człowieku nie opuszczała go ani na chwilę. W wagonie, w hotelu, w Besingstoke podczas bezsennej nocy w oberży, nad brzegiem rzeki, u krawca — nawet w chwili, kiedy wybierał ubranie, ciągle myślał o Henryku Dunbarze. Od chwili spotkania się z bratem na dworcu, myśl ta usadowiła się w jego mózgu. O bracie ani razu nie pomyślał, nawet nie zapytał się sam siebie, czy atak był śmiertelnym i czy starzec umarł; nie pomyślał o córce własnej, ani o niepokoju, jaki jej sprawiał swoją nieobecnością. Przeszłość odłożył na bok, jakby nigdy jej niebyło, a skupił wszystkie siły umysłu na tę jedną myśl, która go opętała jak szatan.

Chwilami przestrach go ogarniał. A nuż Henryk Dunbar zmarł w podróży, a «Elektra» przywiezie tylko trumnę cynkową z nabalsamowanem ciałem.

Z tem przypuszczeniem nie mógł się oswoić. Przeznaczenie, rozłączywszy na tak długo tych ludzi, zbliżało ich tajemniczo do siebie. Filozofowanie starego komisanta nie było tak czcze, jak wnosił p. Balderby: «Prędzej czy później — później czy prędzej, nadejdzie dzień kary».

Gdy się ściemniło, wyszedł z oberży i powrócił do Southampton. Noc już była zupełna, gdy wszedł na główną ulicę; sklep krawca zamykano właśnie.

— Myślałem, żeś pan zapomniał o paczce, już od dawna gotowa; gdzie ją panu odesłać?

— Dziękuję, sam zabiorę.

Paczka znacznej była objętości. Józef Vilmot wziął ją pod pachę i skierował ku ujściu odnogi rzecznej, wpadającej do morza.

Jeszcze wracając z oberży do Sauthampton, napchał kieszenie kamieniami. Teraz przykląkł nad brzegiem, związał wszystkie te kamienie w bawełnianą chustkę od nosa, co dopełniwszy starannie i zręcznie, jakby ktoś obeznany z różnego rodzaju czynnościami, przywiązał chustkę do sznurka, wiążącego paczkę i rzucił wszystko razem w wodę w miejsce najgłębsze, umyślnie upatrzone. Zrobił to zupełnie spokojnie i z wszelką ostrożnością, aby nie był widziany przez nikogo. Wrzuciwszy do wody pakiet, patrzał na wodę tak długo, dopóki nie znikły koła, rozsuwające się na jej powierzchni.

— Skończyło się! niema już Jakóba Wentworth i odzienia jego — mówił do siebie, odchodząc.

Noc przepędził w tej samej oberży, gdzie dzień, a nazajutrz powrócił do Southampton.

Było już po dziewiątej, gdy stanął w porcie. «Elektra» była już widzialną na błękitnej wodzie, którą pruła, a i niebo było bez chmurki.

ROZDZIAŁ IV.

Dziennik Klemensa Austina.

Dziś zamykam zeszyt, zawierający ogólny dziennik spraw moich; bardzo on niedokładny i dorywczy; przerzucając jego karty, dziwię się żem tyle pracy stracił daremnie; te notatki rzucone na papier, rozdzielone długiemi przerwami czasu, muszą być tylko czemś bardzo lichem. Do czegóż mi posłuży ta manja prowadzenia dziennika? Na co się przyda opis zwykłego i powszedniego istnienia? — czy ja się tem zbuduję, czy ztąd wyniknie jaki postęp moralny? Rzadko się zdarza, bym odczytywał notatki odarte z interesu, i wątpię by obchodziło potomność, żem w środę poszedł do biura o dziesiątej godzinie, że nie znalazłszy miejsca w omnibusie, byłem zmuszony wziąć dorożkę, która mnie kosztowała dwa szylingi, że potem jadłem obiad sam na sam z matką, a wieczorem dokończyłem czytania trzeciego tomu dzieła takiego a takiego? Na cóż się przyda komu kiedykolwiek taki dziennik? Może jaki przyszły archeolog wynajdzie rękopis; czyż nazwie mnie kronikarzem dziewiętnastego wieku? A nie mam też zamiaru uchodzić za jakąś figurę rządową. Epoka, w której żyję, epoka powszechnego zepsucia, nie obfituje podobno w rysy, mogące interesować przyszłego badacza naszych obyczajów. Cokolwiekbądź, jest to przyzwyczajenie śmieszne i niewczesne zarazem; ta namiętność do pisania dziennika przystałaby może nieźle jakiemu staremu, popsutemu kawalerowi. Cdn.

O wadach

w wychowaniu publicznem.

Odczyt, wygłoszony przez Józefę Barańską w szkole realnej w cyklu wykładów popularnych uniwersytetu powszechnego.

II.

Może jeszcze raz raczycie Szan. Państwo zajrzeć do izby szkolnej w chwili, kiedy moje drobiazgi zabierają się do domu.

Zadzwoniono. Na znak dany gromadka wstaje, odmawia głośno pacierz, poczem zaczyna się pakowanie książek i ubieranie się. Na komendę ani połowa nie może podołać upakowaniu swej torby, niezdarne rączęta błądzą pod ławkami, mną zeszyty, gubią pióra i rysiki, upuszczają nawet tabliczki.

Z ubieraniem jeszcze gorzej. Zaledwie kilkanaście z pośród kilkudziesięciu dziewczynek ubrało się żwawo i zręcznie. Dlaczego nie wszystkie potrafią, przecież to 6 — 7 letnie dziewczyni?

Odpowiedź łatwa, jedne ubierają się same i nie pamiętają już, odkąd nawet braciszka i siostrzyczkę młodszą ubrać potrafią, pomagają mamie sprzątać, stół nakryć, więc i w szkole zręczne i zwinne jak wiewiórki. Tamte pieszczoszki mama budzi, a zanim córeczka przetrze ślepki zaspane, dobra mamusia wciąga to jednę, to drugą pończoszkę, zawiązuje spódniczki, myje buziaka, do rąk wkłada torbę spakowaną i dziewczynka rośnie sobie na niezdarną laleczkę. Kiedy samej coś przecie zrobić trzeba, zalewa się łzami, grymasi, rady dać sobie nie może. Nie wie dobra matka, ile szkody wyrządza dzieciom zbytnią usłużnością, aby się nie zmęczyły. Wszak czeka je życie ciężkie i twarde. Dajcie im więc siłę, dajcie odporność, której nie nabywa się rozpieszczeniem, rozleniwieniem.

Nie mam ja na myśli przeciążać dzieci pracą, owszem ostrzedz zamierzam przed nakazywaniem noszenia małym dziewczynkom młodszego rodzeństwa, dźwigania za wielkich ciężarów, bo to zdrowiu szkodzi, ale co dziecko samo wykonać może, w tem go nie wyręczajmy, przyjmijmy owszem drobne usługi od niego. Dzieci niech składają same swoje zabawki od lat najmłodszych, kiedy starsze niech składają swą bieliznę i sukienki, niech się same ubierają, niech w tych czynnościach pomagają młodszemu rodzeństwu, niech książki swe same składają i do torby pakują. Dziewczynce 5—6 letniej pozwólcie się wyręczać w drobnych zajęciach gospodarskich. Szczęśliwe te dzieci, które mogą mieć ogródek; ileż to rozrywki, zdrowia i użytku zeń dla nich płynie! Niech kopią, sadzą, hodują kwiatki i cieszą się plonem swych zabiegów.

Dziewczynka nieprzyzwyczajona od dziecka do pracy domowej, staje się niezaradną w życiu, nie wyrośnie na dobrą, praktyczną gospodynią. Niedbalstwem jej zrażony do domu kiedyś mąż, aż nadto, jeśli cierpliwym nie będzie, da uczuć żonie gorycz swojego niezadowolenia. Przykładów niestety na to bardzo wiele,— a winą tylko zawsze niebaczne na skutki wychowanie.

Oprócz niezaradności zbytnie usługiwanie dzieciom powoduje drugą plagę, a tą jest lenistwo. Dziecko, przyzwyczajone w domu do próżniactwa, próżnuje i w szkole. Jeżeli zawczasu dom i szkoła nie wejdą w porozumienie i nie obmyślą środków ratunku, to dziecko, przekroczywszy rok dziesiąty, szybko wyrośnie na leniucha.

Natura dziecka jest bardzo czynną; jeżeli je nie przyzwyczaimy robić dobrze, będzie robiło źle, bo musi koniecznie coś robić. Z próżniaków rekrutuje się najwięcej kobiet lekkiego życia, a z chłopców — kandydatów do więzienia. W lepszym razie kobieta-próżniak w rodzinie stanowi klęskę ekonomiczną; mężczyzna traci stanowisko, chleb — oboje jednak podkopują dobrobyt własny i narodu.

My Polacy jesteśmy narodem na dorobku — nie wolno nam zatem pod ciężkim grzechem tolerować próżniactwa, a tem bardziej go pielęgnować w rodzinach swoich. Tu przykład wiele może; niechaj rodzice, nawet zamożni, sami pracują, niechaj okazują szacunek ludziom pracy, niech nie zbytkują. Ale i na odwrót, niech się rodzice nie zapracowują dla zbytnich wygód dzieci.

Tak chłopiec, jak dziewczyna, mają w okresie do lat 10 jasno wyznaczony zakres pracy; rozchodzi się tylko, aby wychowawcy dopilnowali spełnienia obowiązku obydwoje. Od chłopca, jak dotąd, mniej rodzice wymagają. Czy to słusznie, i czy podobny system dobre rezultaty wydaje?

Kilkakrotnie już wspominałam, że skłonność do kradzieży jest wadą bardzo rozpowszechnioną między dziećmi. I ta wina spada na wychowanie. Dziecko maleńkie już wyciąga rączkę po błyszczące cacko, a za wydartem płacze. — Czyż to nie budzące się poczucie prawa własności i chęć posiadania, którem kierować należy od pierwszej chwili, kiedy się pojawi?

Skoro tylko dziecko pojąć potrafi, niech wie, że cudzych rzeczy brać, przywłaszczać sobie, ani niszczyć nie wolno. Ale jeżeli mama unosi się nad sprytem synka, który jej wypił śmietankę, wpuściwszy słomkę pod kożuszek, a ojciec śmieje się, kiedy chłopak opowiada, jak zręcznie narwał owocu z ogrodu sąsiada — to trudno, aby dzieci ich umiały cudzą własność uszanować, wyznawać one będą zasadę — że wziąć można, byle tak zręcznie, aby nie widziano. A ten, co zaczyna zerwaniem jabłka w cudzym ogrodzie, skończyć może — wielką defraudacją.— Pod tę samą rubrykę podciągnęłabym powszechne u nas nieuszanowanie własności publicznej. Dzieci niszczą ławki i sprzęty szkolne, rwą kwiaty, łamią drzewa i krzewy w ogrodach publicznych i na cmentarzu; nie darują krzesłom i fotelom w teatrze, a nawet, jak u nas w Krakowie, pięknym posągom sławnych ludzi w parku dra Jordana, które oszpecili napisami, powalali błotem — nawet poobtłukiwali.

Jest to brak uobyczajenia, dzikość, za którą wstydzić nam się trzeba wobec obcych; a to także wady wychowania początkowego. Niech matki i niańki nie pozwalają i nie rwą same kwiatów na plantach, niech szkoła poucza, a publiczność czuwa nad całością dobra publicznego, to i dzieci nawykną do jej szanowania.

Z kradzieżą idzie zwykle w parze kłamstwo. Dzieci kłamią zaledwie mówić się nauczą, a kłamią z rozmaitych powodów.

Dzwonią, mamusiu, mówi chłopczyk, pani N. przyszła z wizytą. Pani N. jest gościem niemiłym dla matki. Powiedz, że mnie niema w domu. Na pozór niewinne kłamstwo, ale kłamstwo i do tego z ust matki wyszłe. Fakt często powtarzający się w domu, który przytacza także słynna autorka »Stulecia dziecka«.

Dziewczynka przynosi do szkoły zadanie dziwnie rozsądnie ułożone. Kto ci to robił, pyta nauczycielka. To ja, proszę pani. — Po rozmowie z dzieckiem doszła jednak nauczycielka, że mama córkę wyręczyła, ale zakazała dziecku przyznać się do tego. To znowu babcia zrobiła pończoszkę przepisaną, tatuś narysował mapkę, napisał świadectwo o urojonej chorobie synka czy córeczki, a wszystko potajemnie, aby się nie dowiedziała pani nauczycielka.

Czyż to nie nauka kłamstwa?

Kiedy tatusiowi udało się oszukać p. nauczyciela, to i mnie się uda, myśli synek, sfałszować świadectwo — udam, żem chory, a pójdę sobie na błonia, sam napiszę usprawiedliwienie lub który z moich kolegów i nikt się nie dowie prawdy.

Takich grzechów dopuszczają się nawet dbali pod innym względem rodzice, ale czy to dobrze? Co za korzyść widzą w oszukiwaniu nauczyciela? Za cenę marnego stopnia w uwiadomieniu szkolnem krzywdzą własne dziecko, bo odzierają je z uczciwości i rzetelności, które są podstawą zacnego charakteru.

Wszak nie tłumić, ale obudzać sumienie w dziecku, jest najwyższym celem wychowania. Dziewczynka 10-letnia z wybuchem płaczu prosiła mię, abym ją od lekcji uwolniła, bo ojciec śmiertelnie chory, właśnie jest konsyljum, będzie operacja i ona potrzebna w domu matce. Rozczulona uwolniłam. Nazajutrz ten sam ojciec przyszedł dowiedzieć się o postępach córki, zdziwiona pytam: To pan już zdrów, wczoraj był pan przecież ciężko chory!

Zdziwienie człowieka tego było niemniejsze niż moje. I pokazało się, że łzy dziewczyny były udane, chciała wylgać się ze szkoły, by uniknąć lekcji, do której się nie przygotowała; w domu powiedziała, że ją bolała głowa i dlatego przyszła wcześniej.

A ileż to razy dzieci fałszywie oskarżają nauczycielkę, ile kłamstwo ich wywołuje burzy na nas!...

FRYDERYK SCHILLER.

IDEAŁY*).

(Tłómaczył Antoni Eu. Balicki.)

Więc już odchodzisz na zawsze odemnie
I precz zabierasz me czarowe sny,
I wszystko rzucasz w przepaściste ciemnie
Wyśniony, złoty, wieku młodych ty!...?
Mą dolę szczęsną i niedolę krwawą
I mych uśmiechów kaskadowych tłum
W wieczności zwiewasz dal morza sinawą,
Gdzie fala wchłonie a zciszy je szum...

Zagasły słońca ożywcze promienne,
Pierzchł ideałów brylantowych rój,
Które, jak słodkie marzenia wiosenne
Znaczyły kwietny wiek młodości mój...
Zagasła wiara, która mi ostoją
Była wśród życia nawałnic i burz,
Rzeczywistości zdałem duszę moją,
Skąd boskość, wzniosłość — nie powraca już!!

Jako Pigmaljon rozpalone skronie
Tulił do głazu, czekając, aż złom
Marmuru uczuć tysiącem zapłonie,
I' życiem spłaci wdzięczność długim łzom,
Tak ja przyrodę nakształt łuku tęczy
W ramionam objął, drżąc miłośnie!... Niech
Na jęk mych bólów i ona zajęczy,
A w dzień wesela niech w niej słyszę śmiech!!

I wnet me życie przelałem w nią wieszcze,
Umilkłej dotąd mowy dałem dźwięk,
Od jej pieszczoty przebiegły mnie dreszcze,
Odczuła każdy mego serca jęk;
Nowe mi wtedy zajaśniało słońce
I nową wonią pachniał srebrny wrzos,
Bo wszystko dotąd zimne i milczące
Do życia wstało na mych natchnień głos!!

Wówczas to jakieś siły wszechpotężne
W piersi mej ciasnej budził wichru wiew,
I chciałem życie zakląć w niebosiężne
Czyny i słowa, obrazy i śpiew!
O, jakimż blaskiem i ogromem błyszczał,
Gdy wonny pączek tulił ten nasz świat,
A jakże potem, miast kwitnąć, wyniszczał,
Jak skarłowaciał, jak w świetności zbladł!!...

Z jakąż nadzieją i z jakimż zapałem
Rwał się młodzieniec próbować swych sił,
Uszczęśliwiony swoich marzeń szałem,
A trosk nie świadom, które świat mu wił...
Nie pomny zapór, nie baczny wędzideł,
Nieokiełzany, wolny jako duch
Ku niebios szczytom lot rozwinął skrzydeł,
Depcąc przeszkody i miażdżąc je w puch!!

Potężny mocą w kwietnej życia wiośnie
Bezdnie przebywał, parł ku wierchom gór,
A wkoło niego wdzięczny już się miłośnie
Czarownych istot promienisty chór:
Miłość płomienna ze słodką pieszczotą,
Szczęście powabne zdobne w wieńce łask,
Sława z koroną na czole gwiazd złotą,
Prawda odziana w słońca skrzący blask...

Lecz, ledwom przeszedł połowę mej drogi,
Dni młodocianych prysł powabny czar,
Słonecznych dziewic znikł mój orszak mnogi,
Pierzchnęły wszystkie nakształt sennych mar...
Najpierwsze Szczęście pierzchnęło zwodnicze,
Za niem — nie wypełniwszy Pragnień żądz,
Wiedza odeszła, a Prawdy oblicze
Skryło się chmurą, słabem światłem drżąc.

Widziałem Sławę, jak laurem niegodnie
Zdobiła często pospolitą skroń,
Jak szybko gasły młodości pochodnie,
Jak uleciała barwnej wiosny woń! —
Odtąd wśród ciemni, wśród wichrzyc nadziei
Miałem samotny w dal nieznaną iść,
I tylko czasem zabłysnął nadziei
Promyk przedemną — lub zaszumiał liść...

Nim moje życie noc pokryje głucha,
Kto pójdzie wiernie śladem moich stóp,
Kto się w jęk trwożny mego serca wsłucha,
A pójdzie za mną aż po zimny grób??
...Przyjaźni słodka! Przy tobie jam cichy,
Ty jedna zdzierasz mego smutku pleśń,
Osładzasz pełne goryczy kielichy,
A krzyk rozpaczy w łzawą zmieniasz pieśń!

Gdy pod twem skrzydłem w Pracy myśl zagłębię,
Jaśniejszy — zda się — widzę życia kres!
I uciszony, jak białe gołębie,
Pracuję korny bez skargi, bez łez,
Budując cząstkę wskazaną mi losem,
Abym, gdy ciemny przejdę grobu próg,
Mógł wyrzec światu śmierci bliskim głosem:
»Wieczności, ludziom — spłaciłem mój dług«!...

*) Utwór ten wygłosi tłómacz na dzisiejszym poranku ku czci Schillera w uniwersytecie Jagiellońskim.

W tym małym światku, który śmieje się srebrnym głosikiem i patrzy błyszczącemi oczkami anioła, ileż podstępu i chytrości nieraz!

Mały Jaś rozbił szybę i płacze, drży z obawy przed ojcem, który na pewno skórę obije, a bije mocno. Mama uprosiła Manię, że winę na siebie przyjmie. Srogi ojciec, zobaczywszy szkodę, pyta: Kto szybę rozbił? Jaś upoważniony przez matkę odpowiada: To nie ja, to Marysia. Dziewczyna spuściła głowę a pan nie pożałował złych słów za nieuwagę i wytrącił ze zasług koronę. Mama wprawdzie służącej koronę oddała, ale dziewczyna spłakała się i tego jej nikt nie wrócił. Jaś patrzył, rumienił się, ale uradowany, że cało wyszedł, nabył przekonania, że można robić źle, byle zręcznie winę złożyć na drugiego i wykręcić się kłamstwem. Ta nauka pewno w las nie pójdzie.

Czyż nie winien tu ojciec i matka?

Z jednej strony zbyteczna surowość, z drugiej chęć ochronienia dziecka od kary doprowadza do spaczenia charakteru. Ten, kto w dzieciństwie obojętnie patrzał na łzy wylane z powodu jego kłamstwa, nie będzie uczciwym człowiekiem. Dzieci za ostro trzymane i zbyt pieszczone lubią kłamać. Surowość zbytnia nie jest dobrym środkiem pedagogicznym, również jak słabość! Dziecko kłamiące karać trzeba, okazując mu brak zaufania, ale kiedy się poprawi, już je nie podejrzywać.

Bywa też powodem kłamstwa żywość wyobraźni. Jak nie grzeszy kłamstwem dziecię, które opowiada o wybrykach swego drewnianego konika lub o niedomaganiach i zaletach swej lalki, tak często bezwiednie przekręca fakt jakiś, stroi go swą wyobraźnią i opowiada rzeczy nie stworzone. Obowiązkiem wychowawcy jest kierować tego rodzaju wyobraźnią, nie tłumić jej, bo ona cennym może być klejnotem dla twórczego talentu, ale nie pozwalać wybujać szkodliwie, rozwinąć się w blagę. Należy spokojnie przekonać dziecko, że się z prawdą mija, lub gdy sami nie jesteśmy jej pewni, zadać sobie trud, by dotrzeć do źródła.

U małych dzieci pospolitą wadą jest skarżenie. Skarżą na siebie w domu i skarżą w szkole, jeżeli się skargi przyjmuje i toleruje. Takt wychowawcy niezmiernie wiele tu znaczy. Dopytywania, dochodzenia, konfrontacje, jakież to wstrętne, jakąż straszną czynią dziatwie krzywdę, spaczając jej charakter!

Dziecko skarżące, znienawidzony skarżypyta — to w dalszym życiu podły szpieg i denuncjant. Im dzieci starsze, tem mniej skarżą i w końcu można je nauczyć, aby się tą wadą tak brzydziły, że raczej wszelkie zniosą upomnienia i kary, niż zdradzą koleżankę, gdyby się sama do winy nie przyznała.

W tym duchu działały dawne nasze szkoły polskie Konarskiego i Czackiego instytucją sądów koleżeńskich. Dzieci trzeba tak chować w domu i szkole, aby się do popełnionej winy same przyznawały. Dziecko z natury jest otwarte i szczere, niechże więc rośnie w atmosferze prawdy i szczerości! niech zbyt surowa kara, gderanie nie wypacza jego charakteru, nie czyni skrytem i zawziętem. C. d. n.

Biurokracja rosyjska w liczbach.

Jak się przedstawia w cyfrach ów rak toczący społeczeństwo rosyjskie — biurokracja, której nadużycia, gwałty i bezprawia doczekały się wreszcie sprawiedliwej oceny wśród wszystkich warstw narodu, znajdujemy ciekawe dane w *Synie otieczestwa*.

Jak stwierdza autor artykułu, obecnie w Rosji jest 100 rzeczywistych radców tajnych, 548 zwyczajnych radców tajnych i 3.132 rzeczywistych radców stanu. Najwyższy urząd kanclerza nie jest obecnie obsadzony.

»Lista« wykazuje, że utrzymanie 100 rzeczywistych radców tajnych kosztuje skarb rocznie 1,597.851 rb., t. j. średnio po 15.978 rb., 51 kop. jednego, a utrzymanie zwykłych radców tajnych 4,038.448 rb., tj. średnio 7.319 rb. 43 kop. jednego. Każdy, kto choć cokolwiek obznajomiony jest z systemem kancelaryjnym podziału honorarjów, wie dobrze, że te liczby wyrażają, że tak powiemy, drobną zaledwie cząstkę rzeczywistości. Jak wiadomo pensja urzędnicza składa się z mnóstwa różnych rubryk — po pierwsze rubryk stałych (pensja, dodatek na życie, mieszkanie i t. p.) i po drugie — rubryk sporadycznych (gratyfikacje, dodatki na wyjazdy, »za posiedzenia« i t. d.) Lecz nawet nie powiększając liczb, możemy się przekonać, że każdy rzeczywisty radca tajny pobiera stałego (perjodycznego) uposażenia 43 rb. 78 kop. dziennie (po 5 rb. 47 kop. za godzinę przy ośmiogodzinnym dniu roboczym), a zwykły radca tajny 20 rb. 5 kop. dziennie (po 2 rb. 50 kop. za godzinę przy ośmiogodzinnym dniu roboczym).

To są naturalnie dochody oficjalne, nie licząc uświęconych »zwyczajem« łapówek i innych źródeł, służących do napełniania kieszeni czynowników. To też wszyscy wspomnieni radcowie bardzo gorliwie zaopatrują się w majątki ziemskie zwłaszcza na imię swych żon.

Na pierwszem miejscu pod tym względem stoi ministerjum spraw wewnętrznych; ilość nabytych gruntów, przypadająca średnio na każdego radcę (II i III klasy) tego ministerjum, przedstawia dosyć poważną liczbę 2,954. dziesięcin. Za radcami tego ministerjum idą radcy Rady Państwa, którzy podczas swego urzędowania zdążyli nabyć średnio po 1,548 dzies. ziemi na każdego. Za nimi idą radcy tajni ministerjum oświaty, z których każdy ma średnio 971 dzies. Później następują radcy ministerjum dworu (888 dzies.), zarządu instytucji cesarzowej Marji (880 dzies.), ministerjum spraw zagranicznych (338.,), ministerjum rolnictwa (173), skarbu (63.), sprawiedliwości (29). W ten sposób największy przyrost własności ziemskiej rzeczywistych radców i zwykłych radców tajnych daje się zauważyć w tem samem ministerjum, które i w »urządzaniu« państwa rosyjskiego odgrywa główną rolę. Jest to jeden więcej dowód, że tak zajadle broniące swych praw czynownictwo rosyjskie myśli przedewszystkiem o »urządzaniu« własnych kieszeni.

ZE ŚWIATA.

Maszyna do stenografowania. Dla stenografów ważną będzie wiadomość, że wynaleziono nową maszynę, pozwalającą na szybkie i pewne notowania. Posiłkowanie się maszyną przy stenografji może mieć tę korzyść, że litery i znaki są czytelne, każdy stenograf może je odczytać z łatwością, czego nie można powiedzieć o znakach, pisanych w szybkiem tempie, których odczytanie bywa niekiedy trudne, a nawet wprost niemożliwe.

Wynalazca Bivort stosuje metodę pisania sylabami. Rozpatrując kilka tysięcy wyrazów i dzieląc je na pojedyńcze dźwięki, utworzył on alfabet praktyczny, który pozwala na szybkie tworzenie słów nie tylko w języku francuskim, lecz w innych, posiłkujących się alfabetem łacińskim.

Klawisze w maszynie Bivorta odpowiadają 10 palcom u rąk i są rozmieszczone w dwóch rzędach. Wszystkich klawiszów, a więc i znaków, jest 20, przyczem każdy z tych znaków oznaczać może po kilka zbliżonych do siebie dźwięków.

Każde uderzenie w klawisz daje na papierze znak, który oznacza jakąś sylabę, a niekiedy i cały wyraz.

Konstrukcja maszyny Bivorta jest oryginalną i nie przypomina wcale obecnie używanych maszyn do pisania, ani też dawniejszych do stenografji.

Dla ułatwienia nauki, znaki stenograficzne umieszczone są na klawiszach. Wynalazca zapewnia, że po kilku dniach można dojść do pewnej wprawy i pisać po 50 wyrazów na minutę. Po upływie 2 miesięcy osiąga się szybkość 125 do 150 wyrazów na minutę. Za dodatnią stronę tej maszyny należy uważać również i to, że upraszcza w znacznym stopniu naukę stenografji; nawet niewidomi mogą się posiłkować tą maszyną.

Odczytywanie znaków jest łatwe i stenograf może w krótszym czasie, niż to bywa obecnie, odtworzyć czytelnem pismem wypowiedzianą mowę.

* * *

Strejk złodziei. Jak donosi korespondent *Rusi*, we Włodawie (Królestwo Pol.) zagrozili strejkiem... złodzieje. W d. 23 kwietnia rozlepione zostały w mieście afisze, w których złodzieje uskarżają się na swą ciężką dolę, przedstawiają swe żądania i grożą, że pozbawią dochodu... policję. Jedno z tych ogłoszeń brzmi dosłownie: »My złodzieje m. Włodawy nie będziemy już więcej kraść, ponieważ dotychczas policja brała od nas 50 proc. dochodu, tak że pozostawało nam także 50 proc. W tym zaś roku żąda od nas 75 proc., tak, że pozostaje nam tylko 25 proc. Dlatego prosimy, jeśli chcecie żyć, bierzcie tylko 50 proc., tak, jak poprzednio. W przeciwnym razie będzie źle. Związek złodzieji m. Włodawy«.

Inny znowu afisz przytacza jako motywy, którymi powodowała się policja, żądając 75 prc. „zarobionych" przez złodziei pieniędzy — wojnę na Dalekim Wschodzie!

Groźby złodziei widocznie poskutkowały i układy ich z policją bardzo prędko musiały być uwieńczone pomyślnym wynikiem, bo zaraz na drugi dzień po rozlepieniu tych afiszów... okradziono pewnego urzędnika akcyzy, i odtąd »związek złodziei m. Włodawy« ujawnia po dawnemu gorliwą działalność, a policja po dawnemu w żaden sposób nie może »wpaść na ślad« złodziei, w najbezczelniejszy sposób grabiących w biały dzień mienie mieszkańców Włodawy.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś trzecia niedziela po Wielkiej Nocy Opieki św. Józefa, Bonifacego i Justyny męczenników; w poniedziałek Zofji z 3 córkami i Jana Chrzciciela Salle.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 56, zachód przypada o godz. 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut 20.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Tarnów 11 maja. (Pożar. — Pod adresem dyrekcji kolejowej.)

* Wczoraj w nocy wybuchł na tutejszym dworcu kolejowym groźny pożar w składzie różnych palnych materjałów kolejowych, położonym tuż obok dworca kolejowego. Mimo, iż miejsce pożaru oddalone od miasta przeszło o kilometr i mimo ciemnej deszczowej nocy, było jasno, jakby w mieście się świeciło tysiąc lamp elektrycznych. Nie dziw, bo paliły się smary, oliwa, nafta, ter, dynamit, ubrania kolejarskie, maszyny (t. z. bloki do zmiany torów) i t. d. Powód pożaru niewiadomy, szkoda ogromna na blisko 200.000 kor. w całości ubezpieczona. Pożar był naprawdę groźny, bo mógł objąć cały dworzec i leżące tuż magazyny, a wobec silnego wiatru mógł się przerzucić i na miasto. W składzie było kilka kilogramów dynamitu w tz. kabslach sygnałowych, który nie eksplodował, tylko wypalił się (!) spokojnie. Ratunek był prawie niemożliwy, to też połączonym strażom pożarnym udało się tylko ogień ograniczyć, ale nie ugasić, gdyż fale ognia i iskier tamowały przystęp. Lekkomyślna, oszczędnościowa, austrjacka gospodarka kolejowa w Galicji ujawniła się podczas tego wypadku w całej pełni. Przy roztropnej bowiem gospodarce nie umieściłby nikt materjałów palnych i drogich sprzętów (maszyny blokowe wartości po kilkanaście tysięcy koron) w zwykłej budzie drewnianej, która w jednej chwili zapaliła się jak pochodnia.

* Pod adresem dyrekcji kolejowej w Krakowie stosujemy prośbę ogółu mieszkańców, dotyczącą pociągu kąpielowego, zaprowadzanego u nas od 15 czerwca do 15 września. Cena biletu tego pociągu do Bogumiłowic kosztuje tam i z powrotem 52 h., mimo iż odległość nie przenosi 10 klm. Cena ta jest stanowczo wygórowaną, gdy się zważy, że w Tarnowie jest wiele osób, które ze względów leczniczych zmuszone są codziennie jeździć do Dunajca, bo nie stać ich na wyjazd do wód. Wygórowana cena jest także powodem, że stosunkowo małą jest frekwencja tego pociągu, którego koszt jest chyba bardzo mały i dyrekcji się dobrze opłaca. Przy cenie biletu powrotnego np. 30 h. i liczba podróżujących by wzrosła i pociąg opłacałby się lepiej. Wyjątki takie są możliwe, gdyż bilet powrotny do kąpieli w Stanisławowie (z miasta do Bystrzycy 5 klm.) kosztuje tylko 26 h. Osobno zaś powinny być zaprowadzone bilety o połowę tańsze dla młodzieży szkolnej, której wszędzie wszystko się ułatwia a i zarząd kolejowy nie powinien tu robić trudności. *(i)*

Dębica 12 maja. W zapełnionej sali Czytelni kolejowej, odbył się w niedzielę 7 maja „Wieczór patrjotyczny" ku uczczeniu rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Uroczystość zagaił prezes Koła art.-lit. z Krakowa, Dr August Sokołowski. Na szeroko

umiejętnie podmalowanem tle historycznem rozwinął prelegent z właściwą sobie znajomością dziejów naszego narodu, barwny obraz stosunków polskich w XVIII w. następnie skreślił przebieg prac Sejmu Czteroletniego, a określiwszy w wymownych słowach znaczenie Konstytucji 3 go Maja, oddał cześć jej twórcom. W części wokalno-muzycznej wystąpił dzielny chór męski pod batutą prof. J. Skarbka, a wykonaniem szeregu pieśni zdobył zasłużone uznanie. Trio smyczkowe z akompaniamentem fortepianu, wykonane przez pp. W. Tetrową J. Templego, W. Gajewskiego i E. Pietruszewskiego, gra na fortepianie p. H. Południowskiej, uczennicy Żeleńskiego i deklamacja niezwykle utalentowanej amatorki p. Serednickiej, oraz artystyczne wygłoszenie Koncertu Jankiela przez A. Lubańskiego, dopełniły całości programu. Uroczystość zakończyła się choralnem odśpiewaniem pieśni narodowych. Uzyskany z rozsprzedaży kokardek czysty dochód w kwocie 33 koron, złożyła tutejsza młodzież gimnazjalna na dar narodowy T. S. L. *(l)*

Z Jasła otrzymujemy następujące pismo: „W kronice *Głosu Narodu* z 12 b. m. w korespondencji z Jasła zamieszczono między innemi wiadomościami ustęp, że na zebraniu urzędników kancelaryjnych całego okręgu jasielskiego żalono się na obciążające i bardzo nietaktowne postępowanie dyrektora kancelarji sądowej wobec podwładnych urzędników oraz służby. W interesie prawdy proszę o zamieszczenie, że zarzut ten uczyniony dyrektorowi kancelarji sądowej jest pozbawiony wszelkiej podstawy, pełniąc bowiem obowiązki służbowe nader gorliwie domaga się również tego od podwładnych urzędników, co im do gustu nie przypada, zwłaszcza żywiołom o skrajnych ideach, którzy na stosunki służbowe utyskują, a nie mają poczucia do spełniania obowiązków służbowych.“ — *Dr Małdziński*, c. k. prezydent sądu.

Zamieszczając powyższe wyjaśnienie dodajemy, iż korespondent nasz od siebie zarzutów tych nie podnosił, a stwierdzał tylko fakt, iż na zebraniu urzędników je podniesiono.

Bibljoteka uniwersytecka we Lwowie (Tel.). Poświęcenie nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej odbędzie się 22 bm. przedpołudniem. Jak donosi *Słowo Polskie*, na uroczystość tę zjadą: minister Piętak i szef sekcji Ćwikliński.

Z Politechniki lwowskiej. Pp. Gawron Karol, rodem z Łuczyc (Król. Pol.), Tołłoczko Bolesław rodem ze Świadość (Litwa), Terlikowski Maryan, rodem ze Lwowa i Pirgo Michał rodem ze Stanisławowa, złożyli II egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn.

W Stanisławowie odbędą się wybory do Rady powiatowej w dniach 26 (kurja włościańska), 27 (miejska), 28 (najwyżej opodatkowani) i 30 czerwca (wielka własność).

Poświęcenie kościoła. Nasz korespondent z Białej pisze: Nie codzienną uroczystość obchodzili mieszkańcy Buczkowic w niedzielę 7 b. m., w tym dniu bowiem odbyło się poświęcenie nowo zbudowanego kościoła, wzniesionego z dobrowolnych datków ludności miejscowej. Kościół w stylu gotyckim, nie wielki, zastąpi teraz starą kapliczkę, w której od czasu do czasu odbywały się nabożeństwa.

Nowy kościół powstał wprawdzie z dobrowolnych składek, ale jest on właściwie dziełem lekarza dra Miodońskiego, który dał inicjatywę i całe dzieło od początku do końca przeprowadził. Prawdziwe zasługi dra Miodońskiego może ocenić ten tylko, kto Buczkowice znał dawniej, przed kilkunastu laty. W owym czasie były one zapadłą wioszczyną górską, najlichszą w całym powiecie bialskim, dziś zagościły tam i dobrobyt i oświata i uświadomienie narodowe wśród całej ludności.

Na uroczystość poświęcenia przybyło prócz miejscowej ludności wiele osób z bliższej i dalszej okolicy, kilkunastu księży, Rada powiatowa bialska z prezesem posłem Łazarskim na czele, starosta p. M. Biesiadecki, inspektor szkolny p. Pelikan, delegat Wydziału krajowego p. Wronowski ze Lwowa i inni.

Wieś cała wystąpiła odświętnie. Wszystkie domy bez wyjątku przyozdobiono flagami o barwach narodowych.

Po wotywie w starej kapliczce ruszono procesjonalnie do nowego kościoła, gdzie poświęcenia dokonał dziekan łodygowicki ks. kanonik Miodoński, brat zasłużonego lekarza.

O godzinie 11-ej odprawił sumę ks. Migdał, rodem z Buczkowic, następnie dr Miodoński przyjmował u siebie gościnnie przybyłych na poświęcenie gości.

Popołudniu o godzinie czwartej odbyło się w sali p. Wojciecha Kubicy przedstawienie amatorskie wykonane siłami miejscowych robotników. Odegrano „Krakowiaków i Górali“ i to bardzo dobrze. Jest to znowu plon pracy dra Miodońskiego, który sam reżyserując, a nawet pisząc dla ludu utwory dramatyczne, stworzył w Buczkowicach wyborną trupę ludową, grającą tam często, a zawsze z powodzeniem. Byłoby bardzo pożądanem, by takie przedstawienia odbywały się też w okolicy, co nie powinno przedstawiać znaczniejszych trudności, a przyczynić się może niemało do podniesienia poziomu oświaty i uświadomienia narodowego.

Na zakończenie nadmienię, iż w Buczkowicach jest też straż pożarna ochotnicza, której muzyka przygrywała podczas uroczystości i przedstawienia. *(y.)*

KRAKÓW, 14 maja

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 14 maja:

Wielka procesja z głową św. Stanisława z Katedry na Skałkę.

Teatr miejski: „Śpiewak nadworny“ i „Salome“.

Teatr ludowy: „Śluby panieńskie“.

Aula Coll. Novum: Poranek ku uczczeniu Fryderyka Schillera.

Plac wyścigowy: Konkurs hippiczny. Początek o godz. 2 po południu.

Park Jordana: Koncert popularny „Harmonji“.

Park Krakowski: Koncert i przedstawienie teatru Rozmaitości.

Strzelnica: Strzelanie konkursowe.

„Sokół“ krakowski: O godz. 3 po południu Zgromadzenie krakowskiego Koła Związku pomocy narodowej.

Wycieczka kolarzy do Wieliczki.

Chromofotoskop: Słynne włoskie jeziora, groty, miasta i porty.

„Sokół“ podgórski: Uroczysty wieczorek ku uczczeniu Konstytucji 3 maja.

„Praca“: Przedstawienie amatorskie „Bankructwo partacza“ i „Consilium facultatis“.

Nominacja. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz mianował p. Stanisława Miłkowskiego, doktora praw Uniw. Jagiell., syna pp. Władysławów Miłkowskich, dotychczasowego *attaché* dyplomatycznego w Zofji, wicekonsulem austro-węgierskim w Rio de Janeiro.

Ruch wyborczy. W lokalu „Gwiazdy“ odbyło się w piątek wieczorem zgromadzenie rękodzielników, zwołane przez pp. Wincentego Kramarczyka, Zygmunta Mikołajskiego i Zygm. Siemka. Na zgromadzeniu, wbrew zamiarowi prowodyrów, po wywodach prezesa „Gwiazdy“ p. Tomasza Bujasa, Tomasza Gramatyki, Józefa Glończyka i Walentego Walczakiewicza, uchwalono podczas wyborów z Koła rękodzielniczego iść solidarnie z komitetem cechowym.

W „Gwieździe“ odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w dniu 17 bm. w lokalu przy ulicy św. Krzyża nr 3 o g. 7 wieczorem.

Bruki i chodniki. Budownictwo m. drogowe kończy budowę wygodnego chodnika z płyt betonowych z krawężnikami granitowymi w ulicy Wolskiej, na przestrzeni od mostu na Rudawie przed „Sokołem“ aż do rogatek. W przyszłym tygodniu rozpocznie się budowa takiegoż chodnika w ulicy Basztowej od hotelu krakowskiego aż do placu Matejki. Od kilku dni rozpoczęto budowę bruku asfaltowego w ulicy św. Tomasza, pomiędzy Grand hotelem i Saskim. Bruk ten, grubości 5 cm. za dwa tygodnie oddany zostanie do użytku publicznego. Przedsiębiorstwo budowy tego chodnika powierzono p. Wasilkowskiej.

„Praca“, stow. katol. czeladników urządza dzisiaj w sali Domu robotniczego przedstawienie. Amatorzy odegrają „Bankructwo partacza“, komedjooperę Al. Żółkowskiego i „Consilium facultatis“ A. Fredry. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Z Akademji Umiejętności. Bilety wolnego wstępu na walne publiczne posiedzenie Akademji, które się odbędzie dnia 20 b. m., wydawać będzie kasa Akademji w dniach 15, 16 i 17 maja od g. 10 do 12 w południe.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń odbyła w piątek plenarne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego.

Po wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem pamięci ś. p. Henryka Kieszkowskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdania dyrekcji z działów ogniowego, gradowego i życiowego, oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej.

Załatwiono podania w sprawach szkodowo-spornych i rozdział datków w następujący sposób: Bursie im. arcybiskupa Issakowicza w Czerniowcach 100 koron; Bursie im. Kopernika w Jarosławiu 50 kor.; Kolonji leczniczej w Rymanowie 150 kor.; Konsystorzowi rzym.-katol. we Lwowie na budowę kaplic 200 kor.; Komisji restauracji kościoła w Żółkwi 100 kor.; Komitetowi budowy kaplicy w Łazach 100 kor.; Komitetowi rest. kościoła św. Piotra w Krakowie 200 kor.; Ks. Bolesławowi Twardowskiemu w Tarnopolu na budowę kościoła 200 kor.; Na Dom pracy na Kazimierzu 200 kor.; Na Zakład staruszek i kalek na Blichu 100 kor.; Na Zakład p. Żurawskiej 100 kor.; Na Ochronkę polską w Tarnopolu 100 kor.; Sodalicji Marjańskiej w Rzeszowie 100 kor.; Tow. pań św. Wincentego á Paulo w Drohobyczu 50 kor.; SS. Serafitkom w Żywcu 50 kor.; SS. Felicjankom w Krakowie 100 kor.; SS. Felicjankom w Iwoniczu 50 kor.; Tercjarzom w Stanisławowie 50 kor.; Tow. uczestników powstania z 1863 r. 100 kor.; Tow. polskiemu „Zgoda“ w Porte Allegre w Brazylji 50 kor.; Tow. Ośw. Lud. w Krakowie 100 kor,; Klasztorowi PP. Dominikanek w Rawie Ruskiej 100 kor., Bursie im. Mickiewicza w Czerniowcach 100 kor. i Tow. pań św. Wincentego à Paulo w Kołomyji 100 kor.

Z Tow. Technicznego. W poniedziałek dnia 15 bm. odbędzie się w lokalach Towarzystwa o godzinie 7-mej posiedzenie, na którem dr J. Zubrzycki wygłosi odczyt p. t. „Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce“.

Konkurs hippiczny. Naprzeciw placu, gdzie konkurs hippiczny odbywać się będzie, wystawiono trybunę krytą, na którą krzesła po cenie kor. 10 nabywać można w kancelarji klubu, ulica Wolska nr 17.

Park krakowski wystąpił w swej wiosennej szacie, ubarwiony cienistemi gałęziami i bardzo małą ilością kwiatów. Park ten od dwóch dziesiątek lat był areną różnych festynów, zabaw i przedstawień akrobatycznych. W ciągu tego czasu obroty kasowe z pewnością sięgają miljonów, a jednak urządzenie Parku zostawia jeszcze nie jedno do życzenia, jeżeli ten ma dać wytchnienie i przyjemność publiczności.

Obecny zarząd stara się przyciągnąć do Parku jak najwięcej publiczności. Dlatego też oprócz codziennych koncertów kapel wojskowych i w tym sezonie na letniej scenie odbywać się będą popisy różnych mistrzów i półmistrzów, monologistów i kuplecistów, tancerek i tancerzy dwu a może i czworonożnych. Do tego jest zwierzyniec, karuzele, huśtawki, kręgielnie', lawntennis, arena kolarska, strzelnica p. Mądrzykowskiego (bardzo efektownie urządzona). Można się także przejechać łódką po stawie, ale to chyba nie będzie już należało do przyjemności, gdyż łódki już dawno kwalifikują się na opał i nie mają wyglądu zachęcającego.

Powinien także zarząd Parku postarać się o jakieś lepsze oświetlenie, gdyż obecnie oprócz miejsca w pobliżu bufetu i teatru Rozmaitości, nie ma tam żadnych lamp, które przydałyby się bardzo np. przy drodze nad stawem; publiczność podczas antraktów mogłaby korzystać z przyjemnego spaceru, do czego obecne ciemności bynajmniej nie zachęcają, a Park może tylko tracić na moralnej powadze.

Przydałby się także lepszy dozór. Do ogrodu wciskają się mali oberwańcy, którzy z wrzaskami uganiają wśród spacerujących osób, albo też zabawiają się wybieraniem kamyków z deptaku obok stawu i rzucaniem ich do wody, co się chyba nie przyczynia do utrzymania porządku na deptaku.

Kilka osób zapytywało nas, poco wprowadzono do parku jakieś automaty, wyciągające pieniądze z kraju do kas niemieckich, podnoszono także, że obecne ceny potraw nie zasługują na całkowite uznanie bez zastrzeżeń.

Spodziewamy się jednak, że zarząd parku mający zresztą spore dochody za poddzierżawienie zwierzyńca, cukierni, bufetu wchodowego, pływalni, toru kolarzy, stawu i strzelnicy i za wynajmowanie parku na festyny, postara się wkrótce o usunięcie tych wszystkich ujemnych stron parku i stworzy tam dla mieszkańców Krakowa w sezonie letnim miejsce prawdziwej rozrywki.

Na Dom pracy. Otrzymujemy następujące pismo: Festyn z d. 30 kwietnia br. na dochód Domu Pracy na Kazimierzu, przyniósł razem z przysłanymi na ten cel datkami czystego zysku 1.294 kor. 27 hal. Imieniem Komitetu opiekuńczego Domu pracy najserdeczniej dziękuję radcy dworu prof. drowi Jordanowi za pozwolenie Parku, firmie E. Dobrzyńskiej za uprzejme ustępstwa na korzyść komitetu, orkiestrze 13 p. p. za zniżoną cenę, Eks. p. jenerałowej Horsetzky i wszystkim paniom za łaskawy współudział w urządzeniu festynu.

Za komitet
Stanisławowa Wodzicka.

Targ na bydło rozpłodowe. W sobotę dnia 20 i w niedzielę 21 maja br. odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej urządzony staraniem Komitetu Tow. rolniczego krakowskiedo, III targ na bydło rozpłodowe. Na targu znajdować się będzie przeszło 100 sztuk buhaji, krów i jałowic rasy: tryzyjskiej, simentalskiej i czerwonej polskiej, tak czystej, jak i pół krwi.

Ponieważ sztuki te przez „Inspektorat hodowli“ krak. Tow. rolniczego jako odpowiednie do chowu wybrane zostały, przeto nadarza się dobra sposobność nabycia na targu cennego materjału rozpłodowego bydła trzech wymienionych ras.

W obronie psów. Jeden z naszych czytelników pisze do nas: Pod wrażeniem wstrętnej sceny — której świadkiem byłem w środę około g. pół do dziewiątej wieczór w ulicy Grodzkiej — pozwalam sobie zwrócić się o łaskawą interwencję do *Głosu Narodu*. Miejski oprawca w sposób brutalny wyrwał jakiejś pani z rąk niesionego przez nią maleńkiego pieska. Zaskoczona znienacka owa pani, rozżalona i oburzona płakała i krzyczała spazmatycznie. Nic to jednak nie pomogło; ów straszny i bezpieczeństwu ludzkości zagrażający zwierz (biedna maleńka psina!) został wydarty z rąk właścicielki i — osadzony za kratą. Zbiegowisko, wywołane przez scenę powyższą, było tak wielkie, że zatamowało

natenczas ruch tramwaju. W około słyszeć można było głosy oburzenia.

Rozumiem i godzę się na to, że jeżeli wydano rozkaz, że psy mają być opłacane — trzeba to polecenie wykonywać, ale żarliwość oprawcy absolutnie nie powinna posuwać się tak daleko.

Ciekawą też jest rzeczą, dokąd trwać będzie niewola kagańcowa? — Czy owi tchórzliwi panowie radcy miejscy (zapewne żydzi), którzy — z nigdy nie chybiającą dokładnością — co kwartał wymyślają bajki o psach wściekłych, czy, pytam się, sami na siebie nie kręcą bicza? Sam widziałem w czasie ostatnich upalnych dni, jak biedne psiska, chcąc się napić wody, nadaremne robiły wysiłki; gęste kagańce przeszkadzały.

Jeszcze jedno: Do niedawna łowy psie odprawiały się w dzień do godziny 6 wieczór. Obecnie niema pory, w którejby nie można było zoczyć stróża całości skóry naszych radców żydów. Oto postęp! *s.*

Ogień na Wawelu. W sobotę przed godz. 8 rano, żołnierze zakwaterowani na Zamku, dostrzegli dym wydobywający się ze strychu baszty narożnika wschodnio południowego. Zawiadomiona straż pożarna miejska wyruszyła natychmiast w sile 30 ludzi pod komendą naczelnika p. Nowotnego i brandmistrza p. Wójcika. Na miejscu skonstatowano, że zatliła się spruchniała belka modrzewiowa. Ogień ugaszono i resztę belki wyrąbano, przyczem stwierdzono, że ogień został zaprószony prawdopodobnie od papierosa i władze wojskowe wdrożyły natychmiast dochodzenia w tym kierunku. Po ugaszeniu, z polecenia obecnego na miejscu p. prezydenta miasta dra Leo, pozostawiono na straży dwóch pompierów.

Wielki pożar sygnalizowano w sobotę o godzinie 1 po południu z wieży Marjackiej w odległości około 4 mil w Królestwie Polskiem w kierunku Zielonek za Giebułtowem.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę: «Salome», trag. w 1 akcie Oskara Wil-'a i »Spiewak nadworny», trzy sceny Franka Wekinda.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Ludwik Solski** powraca po pięcioletniej przerwie do Krakowa, jako kierownik tej sceny, która była widownią świetnego rozwoju jego talentu aktorskiego i polem pierwszych jego sukcesów reżyserskich. W zbyt świeżej pamięci jeszcze mają wszyscy miłośnicy teatru tę całą galerję Solskiego figur i typów pełnych charakteru i niezacierających się nigdy w pamięci, by należało przypominać, ile zyska scena krakowska już przez to samo, że przybędzie jej artysta tej miary. Pokrótce więc tylko przypomnimy niektóre daty z życia i działalności nowego dyrektora.

W dwudziestym roku życia (ur. 1855) wstąpił L. Solski na scenę i pod pseudonimem Manewicza próbował swoich sił w teatrze krakowskim. Było to w styczniu r. 1875. Przez pierwsze dwa miesiące grał małe role w zapomnianych dziś sztukach: »Syn djabła«, »Wesele zdobywcy«, »Córka Rolanda«, »Cartouche« i rycerza w »Balladynie«. W Krakowie nie zabawił długo, zaciągał się do kilku z kolei trup prowincjonalnych i wtedy już zaczęto go cenić jako przedstawiciela ról charakterystycznych i komicznych. Mając ładny głos tenorowy, śpiewał niekiedy w operach, a między innemi popisał się jako Jontek w »Halce«. Do Krakowa wrócił znów w r. 1883, nie na pierwszorzędne wprawdzie stanowisko, ale jako aktor rokujący wielkie nadzieje. Poznała się na Solskim pierwsza Modrzejewska, która poznawszy go po powrocie z Ameryki, chwaliła jego dykcję i maniery sceniczne i przepowiadała mu świetną przyszłość. Przez siedemnaście lat, aż do czasu gdy wraz z Pawlikowskim przeniósł się do Lwowa, dawał L. Solski dowody, że słusznie na niego liczono. Na kierowniczem stanowisku nie zawiedzie też z pewnością nadziei, jakie w nim pokładają wszyscy.

Wraz z p. Solskim powróci jego małżonka, która opuściwszy Kraków jako siła użyteczna i inteligentna, zyskała we Lwowie opinję niepospolitej i niezmiernie ciekawej indywidualności artystycznej.

* **Popularna książka o r. 1863** Macierz Polska wydała jako ostatnią publikację książkę, zasługującą na baczną uwagę. Są to dzieje powstania „czniowego: »Rok 1863“. — Autorem jest pułkownik wojsk polskich dr Jan Stella-Sawicki. Historja ostatniej walki o niepodległość przewija się przed oczyma czytelnika w plastycznych obrazach. Autor rozpoczyna od wstąpienia na tron Aleksandra II., kreśli przejmujące sceny manifestacyj, opisuje wybuch powstania i pierwsze bitwy, przedstawia losy dyktatury Langiewicza i tak kolejno w porządku czasowym rozsnuwa przed czytelnikiem całą krwawą epopeję wojny narodowej. Uwzględnia wszystkie ważne epizody, daje silne charakterystyki dowódców poszczególnych oddziałów. Polityka państw europejskich uwzględniona wydatnie. — Osobny rozdział poświęcony udziałowi Galicji w powstaniu. Książka zawiera 39 rycin; są to przeważnie obrazy bitew i podobizny wodzów.

* **August Rodin**, znakomity rzeźbiarz francuski, otrzymał dyplom honorowego doktora uniwersytetu w Jenie. — Dedykacja na dyplomie brzmi dosłownie: »Augustowi Rodinowi, sławnemu rzeźbiarzowi, który piękno ludzkiego ciała w ruchu, jako wyraz duchowych nastrojów w nowy i wyjątkowy sposób duchem objął i ręką przedstawił — jednolitem działaniem złączone figury z życia różnokształtnemi właściwościami związał, — postacie i ruchy, tak, jak się ukazują w świetle odtwarzając, prawdę przyrody najznakomitszą sztuką uświetnił.«

Z Rosji.

———

Z komitetu ministrów.

Petersburg 12 maja. (Pet. aj. tel.). Na najbliższem posiedzeniu komitetu ministrów przyjdą następujące kwestje pod obrady: Stanowisko świeckich i duchownych władz wobec kazań misjonarzy katolickich; dopuszczenie katolików Polaków do służby państwowej; stosunek żydów do zarządu miejskiego, powinność wojskowa żydów, prawo pobytu żydów w rozmaitych miejscowościach państwa.

Przed 1-szym maja.

Petersburg 13 maja. Zdaje się że robotnicy nie zamierzają w dniu święta majowego wywołać starć z policją. Przygotowują się jednakże do oporu na wypadek, gdyby policja zamąciła spokojny nastrój uroczystości. W ostatnich dniach odbyło się kilka zgromadzeń robotniczych. Wiele stowarzyszeń zwróciło się do dumy miejskiej z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń celem zapobieżenia starciom i rozlewowi krwi. — Ogólnem jest przekonanie, że policja nie zamąci spokojnej uroczystości majowej.

Socjaliści rosyjscy a prasa liberalna.

Petersburg 12 maja. Centralny komitet socjalno-demokratycznej partji ogłasza nową odezwę, w której czyni zarzut prasie liberalnej i wzywa obywateli, do których wystosowaną jest odezwa, aby doszli do przekonania, że bez własnej pomocy niczego nie osiągną. Odezwa oświadcza, że robotnicy nie dadzą się zbałamucić przez partję liberalną.

Fabryka bomb.

Odessa 13 maja. W dzielnicy marynarskiej odkryto warsztat, w którym sporządzano bomby. Podczas rewizji znaleziono sześć bomb.

Z Żytomierza.

Żytomierz. 13 maja. Wśród ludności okolicznej panuje wzburzenie jeszcze ciągle. W Trojanowie zamordowano 10 żydów.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 13 maja. Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów obradowano nad uchwalonym przez Izbę panów projektem ustawy o handlu obnośnym.

Hr. Tisza we Wiedniu.

Budapeszt 23 maja. Węg. b. kor. donosi z Wiednia. Prezydent ministrów hr. Tisza, który wczoraj tu przybył, został o godz. 10 tej przyjęty przez cesarza na specjalnej audujencji. Na posłuchaniu nie zapadła żadna stanowcza decyzja.

Z Bałkanu.

Sofja 12 maja. (Tel. wł.). W tych dniach odbędzie się tu konferencja przywódzców komitetów macedońskich, celem ułożenia jednolitego planu działania zbrojnego. Mają być również omówione środki do zwalczania serbskich i greckich oddziałów zbrojnych.

Belgrad 12 maja. (Tel. wł.). Koło Kumanowy przyszło do ostrych walk między wojskami tureckiemi a zbrojnym oddziałem powstańców serbskich. 150 żołnierzy jest zabitych i rannych. Powstańcy zostali rozproszeni.

Konstantynopol 12 maja. (Tel. wł.). W wilajecie salonickim koło Orfani ujawnia swą działalność silny oddział powstańców greckich. Pod Kasandrą przyszło do potyczki z wojskiem tureckiem.

W wilajecie monastyrskim koło Kaglaru przyszło do starcia między żołnierzami tureckimi a oddziałem greckich powstańców, liczącym około 200 ludzi, a dowodzonym przez oficera armji greckiej. Poległo 15 ludzi.

Konstantynopol 12 maja. — Z powodu rzezi w Zagoriczanach jeneralny inspektor polecił walemu Monastyru, aby czuwał nad greckim metropolitą w Castorji i na razie zakazał mu objeżdżania dyecezji, ponieważ ten stoi pod zarzutem podjudzania swoich dyecezjan. Podobne zarządzenie wydano co do bułgarskiego zastępcy metropolitarnego w Castorji.

Z Krety

Kanea 13 maja. (Reuter). Ubiegłej nocy w pobliżu wsi Cikalaria zamordowano muzułmanina.

Wywędrowało stąd 3000 osób.

Angielski krążownik »Lancastre« przybył i ustawił się koło krążownika »Venus«.

Handel „żywym towarem“.

Katowice 12 maja. (Tel. wł.). W Lubieńcach aresztowała żandarmerja pewnego krajanina, który trudnił się zawodowo i na wielką skalę handlem dziewczętami.

———

Lwów 13 maja. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Stanisława Towarnickiego z Husiatyna do Tarnobrzega.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 13 go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117 45, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98 16, Akcje austr. zakładu kredyt. 666·—, Akcje węg. 776 75, Akcje Anglobanku 306·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Länderbanku 456 50, Akcje kolejl państw. 669·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 619 —, Akcje tytoniowe 3`4 — , Akcje Alpiny 534·25. Losy tureckie 144·— Ruble 253 25.

Usposobienie dosyć silne przy rezerwowanym przebiegu. Zamknięcie bardziej ożywione.

Cukier (słaby) 29·75— 85·— spirytus (stalony) 46·80 80·— nafta 45·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Każdy używa przy **cierpieniach reumatycznych i podagrycznych influencje, kłuciu w bokach, darciu w członkach, bólach głowy, zębów, krzyża i przy wielu innych wskutek zaziębienia powstałych słabościach**

prawdziwy Fellera fluid

z marką „ELSA FLUID“ *12 małych flaszek lub 6 podwójnych, Koron 5 franco.*

Do nabycia u **E. V. FELLER,** *Stubica, Elsaplatz Nr. 50 Kroacya.*

Przeznacza się 5 prc. ze sprzedaży ubrań gotowych po połowie na Tow. Oświaty ludowej i Szkoły ludowej.

Jedyny w całej Galicji

Wyrób ubrań

na gotowe.

Związek kat. Krawców

Kraków, ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku.
Lwów filia, Plac Halicki 7.

Adresy

wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych.

w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,

Wiedeń I. Bäckerstr. 3 Telep. 16881 Budapeszt V, Vaczikörut 56. — Prospekty franco. 509 20

Poślijcie 40 centów

w markach poczt. a otrzymacie 3 doskonałe wzory (6 wzorów 90 ct., 12 wzorów 160 zlr., 24 wzorów 3.20 zlr.) i bogaty cennik wraz ze sposobem użycia dyskretnie darmo i opłatnie, franc. i ameryk. artykułów gumowych do celów sanitarnych, wiele ciekawości — za tuzin od 45 ct. wzwyż. 956 5

Najtańsze źródło zakupna także dla odsprzedających. Sprzedaż tylko na listow. zamówienia.

H. Auer,
Wien IX./2, Nussdorferstr. 3/K.

Robotnik,

który zna trochę pracę przy drzewie, jako to: rznięcie, ciosanie i inne przy domu roboty, **znajdzie stałe zatrudnienie, a w razie, jeżeli ma żonę** (ale bez dzieci) **to i dla niej może być zatrudnienie do domowych posług,** z wiktem, mieszkaniem lub bez tegoż, i stosownem wynagrodzeniem, zresztą podług umowy na miejscu. Wiadomość: **Półwsie Zwierzyniec l. 16 przy Krakowie.** 670 1

Poszukuje umieszczenia

jako ekspedyentka w sklepie galanteryjnem, lub bona w lepszym domu

panienka

inteligentna, skromna, miłej powierzchowności, z dobremi poleceniami. Łask. zgłoszen. pod Z. M. L. do Administ. „Głosu Nar.“ 924

Kto potrzebuje

zaciągnąć **pożyczkę** lub przeprowadzić **konwersję długów hipotecznych** na niski procent **oszacowania** dobr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzać **taksę**, oddać **administrację realności** w Krakowie za poręczeniem z tem, że nadwyżki dochodu opłacać będą tę administrację itp. niechaj się uda z zaufaniem na ul. Krupniczą l. 19 do B. W. od 3 do 4 popoł. 883

Dzierżawy

200—250 mórg dobrej gleby w pobliżu kolei i miasta wielkiego, poszukuje Agronom bezdzietny. Adres F. P. Adm. „Głosu Nar.“ 914

Wynajmę

2 pokoje kawalerskie albo 1 pokój z przedpokojem lub kuchnią bez mebli z całem utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia do Admin. Głosu Nar. dla L. 32. 942 3

Uczeń III. klasy wydz.

biednych rodziców, nie mając środków do dalszego kształcenia się, uprasza zacnych a miłosiernych ludzi o łaskawe przyjście mu z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

---

2 lub 3 pokoje

z kuchnią poszukuje zaraz
S. TOMASZEWSKI, ul. św. Krzyża 7.

Śpiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża 7.
po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

PANIENKA

888

młoda, inteligentna, (ze szkołą wydziałową) poszukuje zajęcia biurowego za skromnem wynagrodzeniem. Początkowy czas próby zgodzi się pracować bezpłatnie. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Adm. „Głosu Nar.“ dla W. W.

OBRAZY olejne i rodzajowe
po cenach bardzo niskich
własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

Lekcje jęz. rosyj.

z wykładem **polskim, niemieckim** lub **francuskim.** Adres w Admin. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0

Skład aptecz. mag. far.

Jad. Klemensiewicz

Kraków Karmelicka 15

poleca 76

Wody mineralne

na szklanki, ogrzane do odpowiedniej temperatury, wszelkie sole i przetwory źródeł miner. oraz sól do kąpieli z kwasem węgl. wyrobu lwow. fabr. »Tlen.«



Proszę zażądać

zadarmo i opłatnie mój bogato illustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr, 1450.
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr 3·80, z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka lata piśmien. gwarancji. 3794 3

Utrzymanie zdrowo żołądka

poczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz ussuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, BALSAMU ŻOŁĄDKOWEGO Dra ROSE. Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA

B. Fragner'a c. k. Dostawcy Dworu

„pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 2789

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w optekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

„ROŻNÓW“

pod Radhostem

najstarsze znane w całym świecie klimat. uzdrowisko.

Sezon od 15 maja do 15 września.

Prospekty darmo i opłatnie. Wszelkich bliższych wiadomości udziela 899

Zarząd.

Nakładem Wydawnictwa powieści illustr. we Lwowie zaczęła wychodzić nowa senzacyjna powieść, osnuta na tle rewolucji rosyjskiej, p. t.

Ojciec Gapon

bojownik o wolność, czyli straszny zgon w. Ks. Sergiusza.

w zeszytach po 10 ct. (20 h.)
Skład główny w księgarni i ajencji pism 944
J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, pl. Marjacki i w kiosku przy ul. Dietla.
Na prowincję wysyła zeszyt okazowy **bezpłatnie** nakładca.

W Ogrodzie
naprzeciw Cmentarza krakowskiego,

poleca się Szan. PT. Publiczności, najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.

E. UKLAŃSKI.
Zarząd ogrodów. Olsza — Dwór, op. Kraków. 815 10

Dobrze się rentująca

mleczarnia

w dobrem miejscu, jest do odstąpienia z powodu stosunków familijnych. Wiadomość w Adm. »Głosu Nar.« 911

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina

Nabyć można na przepis lekarski

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, kształcu, zołzach, grypie, (influencyi).

podnieca ***apetyt***, podnosi ***wagę*** ciała, usuwa ***kaszel i plwocinę*** usuwa ***poty nocne.***

Kto powinien używać Sirolinę?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na *przewlekły nieżyt oskrzeli,* których Sirolina wyleczy.
3. *Astmatycy,* którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. *Zołzowate* (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

„Roche“

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się ***przed lichemi naśladownictwami! Dla tego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche“ i żądać zawsze Siroliny „Roche“.***

F. HOFFANN-LA ROCHE & Co., BASEL (SCHWEIZ).

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE I METALOWE — DO FARBY I LAKU **MONOGRAMY** HERBY i NAPISY rzeźbione — w złocie srebrze i kamieniu

wykonuje szybko i dokładnie firma **F. WOJTYCH, Kraków, Sukiennice 10** (od strony kościoła NPM.) Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.

„NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI"

w materyałach wełnianych, jedwabnych do prania

oraz

W KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

POLECA

JÓZEF MASSAR w Krakowie

przy ul. Floryańskiej l. 15.

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

IWONICZ **Zakład zdrjowo-kąpielowy i klimatyczny** (Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi.)

Najsilniejsza Szczawa jodowo-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrorfuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 6) pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 30 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

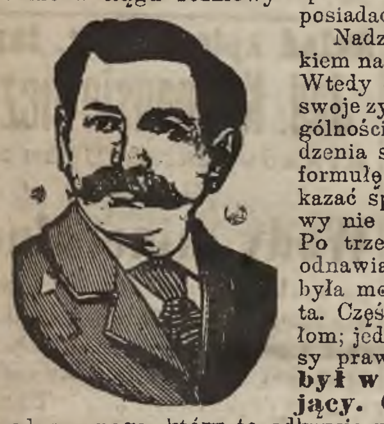
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Byłem łysy.

John Cravan Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: Jeszeze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.

Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już oswoiłem się z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów. 709



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swoje zycie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów. zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem tego przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wydaniach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak mógł Pan przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłaną bezpłatna próbka. Potem, gdy Pan się przekona, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana **Williama Scotta** we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien I./861 Franz Josefs-Kai. 19.

Wila w Abbazyi

z całem urządzeniem do sprzedania, wiadomość bliższa w kancelaryi adw. Dra. Skąpskiego w Krakowie ul. Jagiell. l. 5.

KILKU ZDOLNYCH

POMOCNIKÓW

jubilerskich znajdzie natychmiastowe zatrudnieuie.

KAROL CZAPLICKI,

Floryańska 1 II. p.

DLA KATOLIKA!

W Liszkach jest do wydzierżawienia **dom** o 5 pokojach kuchni strychu piwnicy i małym ogródkiem w samym rynku gdzie można prowadzić sklep korzenny, wyszynk wina, herbaty, piwa i wszelkich trunków propinacyjnych. Cena domu przystępna. Urządzenie na wyszynk znajduje się w lokalu. Zgłoszenia przyjmuje Propinacya w miejscu. 959

Majątek ziemski

około 300 morgów, w tem 130 m. roli dobrej pszennej 20 m. dwukośnych łąk 2 stawów zarybionych 2 m. ogrodu — reszta lasu mieszanego młodego i starego w zachodniej Galicyi godzinę szosą od powiatowego miasta i kolei oddalony, jest za cenę 65,000 złr. (130,000 kor. do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Administracya Gł. Nar.

Stenograf

obeznany z pracą w kancelaryi adwokackiej znajdzie zaraz umieszczenie w kancelaryi adw. Dra. LEOPOLDA CARO w Krakowie Szczepańska 11. 967

Młody inteligentny handlowiec

KIPER

Znający dział towar. kolonialnych i restauracyi poszukuje posady w handlu win. Mikołajska 5, u p. Buczyńskiej Emil Tomalski.

KONCESYONOWANE BIURO

Pisania i powielania na maszynach

Kraków, ul. Garbarska l. 4. I. p. (obok hotelu Krakowskiego) przyjmuje **wszelkie** prace w zakres ten wchodzące. Udziela się lekcyi pisania.

Największa Fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zelle 38.

Własne filje w **Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7 we **Lwowie** tylko ul. Syktuska 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

☞ **Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.**

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXIV. C. K. Loterya państwowa

na wspólne dobroczynne cele wojskowe

Ta pieniężna loterya

jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18.898 wygranych w gotówce wartości 512.980 koron. — Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotówce

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905

Los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państ. Wiedeń III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach, trafikach w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie,

K. K. Lotto-Gefälls-Direktion

816 10 Abteilung der Staats-Lotterien.

Rządowo uprawnione biuro dla

Spraw Wojskowych

(Albin Schanil)

tylko we Wiedniu, 17. Bezirk Hauptstrase 67.

Fachowe objaśnienia i rady we wszystkich sprawach wojskowych dotyczących powołanych do służby, pełniących służbę, oraz oficerów rezerwowych i załogi. Podania według wymagań praw wojskowych. Umieszczanie muzykantów wojskowych. Przyjęcia do szkół kadeckich. — Prospekty darmo i opłatnie.



Nasz „Koniak polski"

408 destylat winny poleca

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

Marcelli Dutkiewicz,

KRAKÓW.

Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

Zdolny ogrodnik

z dóbr ks Radziwiłła, lat 42, żonaty, poszukuje posady zaraz, lub od 1 lipca. **Sz. Drozd Tyczyn.**

Kandydata notar.

uzdolnionego do substytucji poszukuje notaryusz w Ropczycach

945 3 **Dr. Stanisław Strzelbicki.**

OSTRZEZENIE

przed bezwartościowemi naśladownictwami

KUNEROL



pod gwarancją czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, 100 prc. składników tłuszczowych. Żądajcie KUNEROL w każdym lepszym sklepie spożywczym. Do miejscowości, gdzie KUNEROLU jeszcze niema, przesyłam za zaliczką 5-kilowe puszki na próbę za cenę **6·50 K** frc., do każdej austr.-węg. stacji pocztowej. Dla sprzedaży hurtownej osobne bardzo korzystne ceny. — *Broszury i świadectwa lekarskie bezpłatnie. — Największa i najstarsza fabryka tłuszczu roślinnego w całej Monarchii.*

EMANUEL KHUNER i SYN Wiedeń, XIV/2.

...ość!!!

...ok'a & Johnson'a

...amerykańskie

...pierścienie na nagniotki.

... i najpewniejszy środek teraźniejszości znako... ...działający i natychmiast uśmierzający ból. 1 sztuka w ...rcie 20 hal., 6 sztuk w pudełkach 1 K. przy przesyłce ...czta 20 h. więcej. Do nabycia w Krakowie: Apteka Braci Miłosierdzia, apteka pod złotym słoniem Grodzka, apteka ul. Szczepańska 1, apteka pod złotym ...em ul. Krakowska, apteka pod złotą głową Stradom. ...eka pod białym orłem, apteka pod gwiazdą ul. Floryańska. ...stępnie do nabycia w aptekach lwowskich i w każdem ...ększem mieście galicyjskiem. 957

Szczawnica,

Zakład zdroj. kapielowy i inhalacyjny.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa. *W górnym* Zakładzie kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna. 954

Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów:

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Dyrekcya Zakładu górnego.

Feliks Wiśniewski.

PŁYN KWIZDY

Marka ochr.: Waż Płyn dla turyst.



Zdawna ceniony dyet. kosm. środek (wcieranie) do wzmocnienia ścięgien i muskułów ciała. — Przez turystów, rowerzystów i jeźdźców ze skutkiem zastosowywany do wzmocnienia i uzyskania napowrót poprzedniej sprawności po wielkich wycieczkach.

Cena 1 flaszki 2 K,—pół flaszki 1·20 K. Do nabycia tylko w aptekach.

— Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. —

Skład główny: Franc. Jan Kwizda, c. k. austr.-węg., król. rum. i książ. bułg. dostawca Dworów, — aptekarz obwodow. Korneuburg koło Wiednia. 1439

---

wysyłam każdemu mój elegancki

8 dni na próbę



kawalerski zegarek

„à la Bonheur"

z prawdziwemi czarnemi stalowemi kowertami, format płaski, z widzialnem wahadłem kotwicowem i dokładnie uregulowanym 36 godzinnym werkiem, z rubinowemi łożyskami — i zobowiązuje się po ośmiu dniach przyjąć go napowrót, a pieniądze natychmiast zwrócić. Oryginalne ceny fabr. wraz z łańcuszkiem i futerałem za sztukę zlr. 3 — ten sam, najlepszej sorty — nadzwyczaj płaski z r. 4; — z kowertami z ozdobami złotemi lub srebrnemi zlr. 4·80. Z prawdziwemi goldynowemi kowertami (5 lat niezmienny) zlr. 5. Srebrne zlr. 6, złote z r. 30. Do każdego zegarka 3-letnia piśmienna gwarancya. Wysyła za zaliczką pierwszy i największy skład zegarów **MAX BÖHNEL**, zegarmistrz, **Wiedeń IV**, Margarethenstrasse Nr. 38. Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Proszę żądać mego wielkiego cennika zawierającego przeszło 1000 rycin wszelkich rodzajów zegarów i towarów złotych i srebrnych — gratis i franco. 397 9

POSADZKI





dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach, utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najnajstaranniej z nader suchego materjału, jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.

J. KALANDYK, Kraków, ulica Długa l. 19.

Najpelniejsze przeświadczenie



że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THERRY'EGO s niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opalnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka lakierów i preparatów chemicznych

L. BARANOWSKIEGO i Ski

w Krakowie ul. Wolska l. 22.

produkuje

farby bursztynowe do podłóg w 4 odcieniach,

wszelkie lakiery kopalowe, asphaltowe, brunoliny i sekatywy,

jak również

preparaty do sporządzenia tychże.

Do nabycia w handl. F. Lenerta, Reima i Sp., Kreislera i Drobnera.

ŻĄDAJCIE TYLKO WYROBU KRAJOWEGO.

Najlepsza PASTA do PODŁÓG

FRITZELACK

Najpodatniejsza! Najwytrzymalsza! Natomiast w użyciu najtańsza!

Składy w Krakowie mają Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Chrzanowie M. Wasserberger, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Bracha nast. K. Rösner, w Nowym Sączu S. Lichtmann, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz. 647

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

GENERALNA AGENTURA DLA GALICJI

we Lwowie, ul. Grodecka, l. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji; Argentyny (Buenos Aires). Australji; Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencja w językach: polskim, ruskim, niemieckim.



Boraks cesarski robi skórę delikatną i białą. 792 5

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH

polecają 3184

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Nowo założony

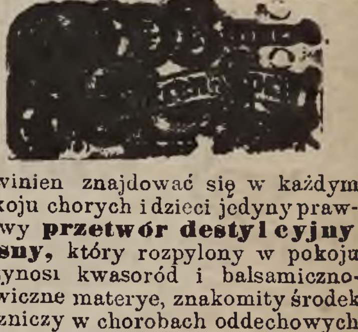
Magazyn ubiorów męskich

przy ulicy Sławkowskiej l. 15 Kraków

pod firmą

Michał Chwałek

Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności



powinien znajdować się w każdym pokoju chorych i dzieci jedyny prawdziwy **przetwór destylcyjny sosny,** który rozpylony w pokoju przynosi kwasoród i balsamiczno-żywiczne materye, znakomity środek leczniczy w chorobach oddechowych i znakomity środek zapobiegający przeciw chorobom dzieci.



Jedynie prawdziwy jest do nabycia BITTNERA wyciąg szpilkowy z obok wydrukowanym znakiem bociana i wypalonym korkiem.

Cena flaszki wyciągu szpilkowego, 1 K 60 hal., 6 flaszek K, patentowanego rozpylacza 3 K 60 hal.

Główny skład

JULIUSZ BITTNER

Aptekarz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca.

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Oe) gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece P. Mikolascha i Szymona Haya, c. k. dost. Dworu.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, z całą sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Wydawca i Redaktor odpowie...
dzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu"
w Krakowie, pod zarządem
S. Szembeka.